

MARIAN ŻYDEK

ur. 1933; Wojcieszyn



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", Lublin, ulica Zamojska, rzemieślnicy z ulicy Zamojskiej, czapnik, krawiec, pan Ananicz |

Rzemieślnicy z ulicy Zamojskiej

Tam jest też czapnik. Wiem, że w gazecie nieraz był. On się nie może rozstać z zakładem. Znamy się dobrze, nieraz jak jestem tam, to wstępuję do niego. Widać, że już coraz to słabszy.

Był ten, [który] kiedyś był fryzjerem, później miał galanterię. Nie wiem czy przypomnę sobie jak on się nazywał. Też miał czapki.

A drugi to był Jakubas, chyba jeszcze jest [jego zakład]. Poznałem jedną z tych [jego] córek, bo jej rodzice mieszkali pod [numerem] 12 i ona tam często przychodziła. Nawet też kiedyś czapkę kupowałem u niej. Wiem, że oni się gdzieś wybudowali, chyba w kierunku Abramowic. Gdzieś tam.

Był taki krawiec - Ananicz. On ma troje [dzieci], bo miał z pierwszego małżeństwa jedno [dziecko] i z drugiego bliźniaki – parkę. Wszyscy troje są lekarzami. Najstarsza córka, ta z tego pierwszego małżeństwa jest chyba w Krakowie. Natomiast syn – Oleś, jest w Radomiu lekarzem, a Kasia jest lekarzem w szpitalu dziecięcym u nas [w Lublinie], tam na [ul.] Chodźki. Przy tym szpitalu na Jaczewskiego jest dziecięcy szpital, oddzielnie. Znam i Kasię, i Olesia. Jej [Kasi] mąż też jest lekarzem. Oni mieszkali pod [numerem] 21. Ananicz miał zakład krawiecki naprzeciw Seminarium. Po balkoniku się wchodziło. Tam teraz jest zakład fryzjerski. To był starszy Pan, później zachorował - wylew i po nim.

Bardzo dobrze się znamy [z panią szewc spod Biedronki], bo kiedyś miała zakład tutaj, pod numerem 12. A teraz jest tam sklep. [Właściciel mieszkania] był człowiek nie do życia. Mnie najpierw obciął wodę przez rok czasu, a później obciął jeszcze odpływ kanalizacyjny. Miałem to rozgłosić. Powiedziałem mu, że odejdę, ale to nie było konieczne. Jak nadszedł Wielki Tydzień to [wziął] wiertarkę, młot i wszystko burzył w tym czasie. Złośliwie, żeby dokuczyć. Najwięcej roboty przed świętami.

Młody człowiek, jak on mówi - urodzony w Polsce, w Dębicy, tu gdzieś na południu. Jego rodzice wyjechali w [19]68 roku. To też ciekawe, bo wtenczas, to Żydzi wyjeżdżali. A ja rodziców jego nie znam. Teścia znam, urodził się w Ameryce.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2016-05-17, Lublin |
| Rozmawiał/a | Anna Góra |
| Transkrypcja | Mateusz Czekaj |
| Redakcja | Aleksandra Mejnzer |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |